

MODELE CZŁOWIEKA – „HUMANIZACJA TECHNIKÓW”, ALE TAKŻE „TECHNICYZACJA HUMANISTÓW”

Włodzimierz Wawszczak

Konwersatorium Bóg i Nauka, Politechnika Łódzka

Chrześcijańskie Forum Pracowników Nauki, Łódź

marwaw@neostrada.pl

Streszczenie

Przeprowadzono specyficzny ogląd człowieka w społeczeństwie z perspektywy dychotomicznego patrzenia od strony technika albo od strony humanisty. Prowokuje i uzasadnia takie analityczne badanie fakt rzeczywiście realnego zdumiewającego rozwoju i dominującej roli techniki w życiu społecznym. Zaproponowano umowny model kulturowego dipola o krańcowych potencjałach „humanizmu” i „technicyzmu”. Główną kategorią i zawsze dźwięczącą struną w dziejach ludzkości jest rozumienie w myśleniu, ostatecznie konstytuujące się w „wiedzieć czy rozumiemy”(!), które można najlepiej realizować tylko i wyłącznie w pragnieniu myślenia o „świecie jako całości”. Aby móc osiągnąć możliwie wysoką jakość owego „wiedzieć”, postulujemy, że trzeba „humanizować techników” oraz „technicyzować humanistów”. Co oznaczało w dziejach ludzkości być człowiekiem, zilustrowano, omawiając szeroką paletę kategorii „homo”. Wykazano, że tylko „homo” jako człowiek – osoba ludzka – określa rzeczywistego człowieka, a każde inne ujęcie jest skażone antropologicznym błędem. Omówiono uzasadniająco dwa procesy – humanizacji techniki oraz technicyzacji humanistów. W obu procesach zaproponowano hipotetycznie kanony wiedzy i programowe treści, w postaci tematyki nauczania w szkolnictwie średnim i wyższym w Polsce. Wywody i rozważania prosimy łaskawie uznać za inspirującą propozycję dalszej dyskusji, do której zapraszamy.

1. Na zasadzie wprowadzenia

Jak rozumieć „fakt ludzki” bycia człowiekiem? Jak rozumieć humanizm, a jak technicyzm? Co to jest humanizacja, a co to jest technicyzacja? Jak te słowa rozumieć? Czy jest potrzeba, aby w świetle tych pytań – już rozumieć? Nie będziemy wprost odpowiadać i bezpośrednio kuć definicje, intuicyjnie i potocznie są bowiem na ogół dobrze znane, wynikną one jakoś z kontekstu wywodów i rozumowań, czyli będą to niejako tzw. definicje przez postulaty. Chcemy się upomnieć o wspólne budowanie owych definicji.

Dzisiejsza cywilizacja (np. nasza czteroźródłowa europejska), a w niej kultura, każą jawić się jako zbiorowisko ludzkie rozciągnięte wzdłuż osi umownego, modelowego dipola, po którego przeciwnych stronach mamy rzesze humanistów („ludzi ducha”)

i rzesze techników („ludzi materii”). Trzeba zauważyć lub chcieć dostrzec ową oś o różnym rozkładzie natężenia humanizmu i technicyzmu, które na krańcach owego dipola przyjmują wartości ekstremalne, a niejako pośrodku (jakiż to „środek”?) zrównują się bądź równoważą humanizm z technicyzmem i wydawałoby się, pozostają w jakiejś doskonałej „ludzkiej” równowadze. Prawie analogicznie jest ze sztabką szkolnego gimnazjalnego magnesu.

Dalej będziemy pytać, gdzie na owej osi jest „właściwy optymalny człowiek”? – bowiem każdy człowiek na osi to człowiek rzeczywisty i prawdziwy.

Nie sprzedając odpowiedzi, posiłkowo przytoczymy pewną charakterystyczną anegdotę. W bardzo elitarnej, talmudycznej szkole podczas bardzo uczonego wykładu jeden ze studentów nie wytrzymuje pilnego skupienia uwagi oraz niepokoju i głośno wykrzykuje: Ja tego nie rozumiem! – i tak co pewien czas głośno to powtarza. Aż wreszcie wykładowca reaguje: Każdemu się zdarza, że czegoś może nie rozumieć. – Ale cóż ja mam zrobić, kiedy ja nie rozumiem? – natarczywie natychmiast odpowiada pytaniem student. – Przyjdiesz do mnie i powiesz mi: ja tego i tego nie rozumiem. – Ale co to da, i u mnie zmieni? – zaraz z rozdrażnieniem wtrąca student. – Ja wtedy usiądę z tobą i ci wytłumaczę – wyjaśnia i proponuje nauczyciel. – Och, choćby tyle, i tylko tyle! Wytłumaczyć (...), wytłumaczyć to ja również potrafię! – kończy nieukontentowany student. Koniec anegdoty.

Otóż to jest istotą myślenia – a już szczególnie w obrębie nauki, gdzie ma najdonioślejsze znaczenie – *wiedzieć czy rozumiemy* albo że już *jakoś*, albo *na pewno rozumiemy*. A właśnie to „wiedzieć” jest osią najtrudniej. Bowiem skąd wiedzieć? I na jakiej podstawie? Kiedy jest koniec „wiedzieć”, i czy może być ostateczny koniec?

Wszak tylko „wytłumaczyć” – w zastępstwie „zrozumieć” – potrafimy niemało, a nawet wiele i często nawet pochopnie, w różnych formach objaśniania, usprawiedliwiania, interpretowania itp. Ale rozumieć to już jest zupełnie inna sprawa. Otóż takiego idealnego rozumienia swojego myślenia (samego siebie) jesteśmy zwykle nieświadomi, a jeżeli już jesteśmy świadomi, po tej anegdocie, to pozostajemy nadal bezradni.

Trudnego problemu owego studenta (każdego człowieka w dowolnej chwili myślenia) nie będziemy dalej zgłębiać (epistemologicznie), bowiem można go obejść, stosując dość praktyczną hipotetyczną tezę o tym, kiedy mamy chociażby szansę „wiedzieć, że się rozumie”. Najbardziej i najpełniej może osiągnąć stan rozumienia – powiadamy – tylko ktoś, kto pragnie zachować globalne myślenie i rozumienie o „*świecie jako całości*”. Posiądzie bowiem wiedzę oraz zdolności – najlepsze dla spełnienia owego „rozumienia” pewnego i prawdziwego.

Z tego już wynika bardzo praktyczna wskazówka – postulat sformułowany w głównej części tytułu tej pracy. Może to się stać poprzez humanizację techników i technicyzację humanistów. Każdy ortodoksyjny humanista, jak i ortodoksyjny technik ciągle będzie stawał w roli owego studenta. Kto nie pragnie zachować takiego myślenia (o „*świecie jako o całości*”), to tylko instrumentalnie specjalizuje się, a każde swoje rozumienie polaryzuje i atomizuje, czyni je tylko chwilowym i doraźnym, niepewnym i chwiejnym, wyalienowanym z owej całości, dlatego mało żywotnym. Pozostaje tylko nieświadomym „punktem” w bezkresnej przestrzeni ludzkiej myśli.

2. Człowiek – homo (*human being*)

Tajemnica i zagadka osobowości człowieka, poprzez dzieje ludzkości, nie mogła nie interesować człowieka. Poprzez różne kultury, w europejskiej łacińsko-greckiej

cywilizacji, powstawały jako etos, ideologia, topos, różne formuły i modele wyrażające istotę i atrybuty człowieczeństwa człowieka. Chcemy teraz objąć, możliwie wyczerpująco pełną paletę – występujących w rozległej literaturze i używanych nie tylko przez humanistów – określić „homo”.

A. Homo creator. To model człowieka, który swoje człowieczeństwo konstituuje głównie w kreatywności, czyli w działalności, która nie jest tylko powtarzaniem bądź naśladowaniem czynów, myśli i marzeń, ale jest przede wszystkim nieustannym ryzykiem kreacji nowych marzeń, myśli i czynów. Jedynie człowiek w owym ryzyku potrafi kalkulować szansę, nadzieję, błędy i niepowodzenia. Człowiek taki tworzy, ale i przekracza kulturę a nawet cywilizację swojego narodu, w której się samorealizuje. Kultura bowiem dąży do zastoju i etatyzmu, co utrudnia wprowadzanie innowacyjności w życiu społecznym, ekonomicznym i politycznym. Przypomina to myśli sofistów, którzy uważali, że człowiek – miara wszechrzeczy – potrafi sam ustanawiać zasady i obowiązujące go prawa.

B. Homo electronicus. Koncepcja człowieka radykalnie zredukowana do wizji biologiczno-elektronicznej. Model ten wychodzi od ks. W. Sedlaka (1911–1993), twórcy tzw. elektromagnetycznej teorii życia. W organizmie ludzkim rozważa procesy biochemiczne w odróżnieniu od procesów elektronicznych, które pozwalają zrozumieć istotę życia i świadomości ludzkiej materii biologicznej. Według W. Sedlaka organizm ludzki to elektrodynamiczne urządzenie skonstruowane przez przyrodę. Jest to mało filozoficzny model człowieka, odwołujący się do teorii ewolucji, trochę nawiązujący do monizmu, nawet materialistycznego. Koncepcja naukowo inspirująca i kreatywna; nie znajduje na razie intensywnej kontynuacji.

C. Homo emotionalis. *Emotio* (łac.) – ‘wzruszenie’. Jest to dynamiczne naruszenie równowagi w relacjach człowieka ze światem zewnętrznym oraz wewnętrznym (z samym sobą). Zdolność do przeżywania i okazywania uczuć. Emocje wynikają z zagrożenia, ograniczenia, pozbawienia lub zaspokojenia; dotyczą sfery uczuciowej psychiki człowieka. Znak emocji jest dodatni lub ujemny, oznacza odczuwanie przyjemności lub przykrości. Są to: przygnębienie, niepokój, agresja, zachwyty, euforia, ekstaza i inne uczuciowe stany człowieka. Emocje mają ogromny wpływ na myślenie, moralność i etykę. Sądom etycznym zawierającym treści o emocjach można odmówić wartości logicznej (emotywizm) i traktować je jako wyraz ludzkich wzruszeń, życzeń, zachęt, rad, rozkazów oraz różnego poziomu natężenia uczuciowej ekspresji. Emocje istnieją niejako poza rozumem, wolą człowieka, jednakże mogą, powinny i muszą być nimi kierowane i sterowane. Wydaje się, że bez emocji człowiek byłby nijaki, nienaturalny, głupi, niewrażliwy, nieszczęśliwy lub nadszczęśliwy. Dlatego *homo emotionalis* – to człowiek folgujący sobie i poddający się – dla zdrowia psychicznego, intelektualnego i duchowego – emocjom. Oczywiście dopuszcza je w sposób kontrolowany przez wolę i rozum, gwarantujące bezpieczeństwo przed chorobami psychicznymi, dewiacjami i depresjami. W kontrolowanej emocjonalności człowieka wyraża się jego niepowtarzalny urok i piękno oraz niezwykła indywidualność jako cele rozwoju i samoaktualizacji osobowości, których mu nie można odbierać.

D. Homo eruditus. To człowiek wykształcony, wyedukowany, uczony i bardzo odcytany. Można tu zauważyć różne specyficzne grupy osób lub pojedyncze ludzkie indywidualności. Może to być tzw. umysł modny, kiedy to człowiek dysponuje wiedzą

stosunkowo świeżą i aktualną w bieżącym użytkowaniu, ale powierzchowną, dotyczącą prawie wszystkich dziedzin życia. Może to być tzw. umysł błyskotliwy, gdy człowiek na każdą okazję rozmowy czy dysputy może coś okazjonalnego dopowiedzieć i zabrać głos w dyskusji, ale z trudnością w przypadku merytorycznie bardzo głębokiej, łączy to ze zręcznymi anegdotami, przenośniami i dowcipem. Może to być umysł tzw. głęboki i rzetelny, ogarniający perfekcyjnie daną szczególną i wąską dziedzinę wiedzy teoretycznej bądź praktycznej, która powinna być nieomylna; inaczej, jest to tzw. umysł specjalisty. Mogą być wreszcie umysły, już rzadkie – bardzo szczególnie indywidualne, dotyczą one wiedzy bardzo rozległej i nie bezpośrednio praktycznej, ale wiedzy tzw. uniwersalnej, czyli bardzo ogólnej i abstrakcyjnej. Są to dziedziny filozofii, teologii i religii, sztuki oraz moralności, gdzie poddaje się myśleniu pojęcia metafizyczne i niepoznawalne (transcendentalne) np.: dobro, piękno i prawdę w największej ogólności. Jest prawie regułą, że erudycja jako bardzo cenna i pożyteczna może jakoś oddzielać, odrywać lub wykorzeniać człowieka ze środowiska, wspólnoty a nawet narodu. Erudycja często bardzo ogranicza, zawęża i zamyka osobowość człowieka tylko w obrębie swojej specjalizacji np. naukowej. Ów erudyta jest tylko specjalistą – naukowcem i np. nie widzi potrzeby okazania swojej troski i zaangażowania w dobro wspólne narodu i państwa. Aktualnie w Polsce, np. ukuto kolokwialne powiedzenie „wykształciuchy”, dla właśnie takiej *homo eruditus* grupy ludzi akademicko wyedukowanej. A więc erudycja może mieć różne nawet bardzo specyficzne konotacje, i ten krótki wywód jako klasyfikacyjny jest na pewno niewyczerpujący. Pokrewnym modelem człowieka jest *homo sapienti potens*, określający wielkich intelektualistów, mężów stanu, uczonych, polityków i duchownych, o szczególnym powołaniu i wyjątkowo wysokiej odpowiedzialności moralnej, niebezpiecznie przekraczający obowiązujące obyczaje i normy, kanony i prawo, stwarzając pokusy do złej służby oraz nadużyć.

E. Homo faber. To wytwórca, innowator i wynalazca rzeczy, maszyn i urządzeń, to inżynier, technik, rzemieślnik i robotnik. To dawny kreator w epokach kamienia i żelaza, pary i elektryczności, a aktualnie informatyki i nanotechniki. To „zwierzę wytwarzające narzędzia”, B. Franklin (1706– 1790): *a tool making animal*. Człowiek musi tworzyć narzędzia dla skutecznego rozwoju i rywalizacji w świecie. Koncepcja człowieka szczególnie rozwijana w marksizmie: *praca stworzyła samego człowieka*. H. Bergson (1859–1941) wykazywał, że człowiek to także istota, poza materialną, zdolna także do twórczości moralnej. Dopiero antropologia humanistyczna i chrześcijańska stawiają człowieka ponad materią i pracą, nie wykluczając społecznej roli pracy *Praca nie jest towarem. Ani sprawiedliwość, ani uczucie ludzkości – pisze Leon XIII – nie pozwalają wymagać takiej pracy, aby umysł tępał od zbytniego trudu, a ciało upadało od zmęczenia*. A Jan Paweł II wyznaje: *Praca jest ponad własnością, zaangażowanie jest ponad technicyzacją, a solidarność jest ponad wszystkimi systemami*.

F. Homo homini Deus. Czyli: człowiek człowiekowi Bogiem. Mówi o relacji między ludźmi wyrażającej się służbą i użytecznością, a to właśnie jest najbardziej zgodne z rozumem i naturą ludzką. Wyrażenie pochodzi od B. Spinozy (1632–1677). Najbardziej pożyteczne dla człowieka jest więc to, co pragnie drugi człowiek. Człowiek taki nie chce niczego, czego by nie życzyli sobie inni ludzie. Człowiek taki wyrzeka się swojej indywidualności na rzecz innych ludzi i budowy społeczności dla osiągnięcia najwyższego wspólnego dobra.

L. Feuerbach (1804–1972), teoretyk ateizmu wyznawał, że człowiek i Bóg to jest to samo, nie ma oddzielnych treści boskich i ludzkich; istota ludzka jest nieskończenie

doskonała; wszechmocny jest człowiek a Bóg jest iluzją. Dla człowieka Bogiem jest więc człowiek, a religia jest relacją człowieka do człowieka, czyli człowiek człowiekowi Bogiem. Tej formule należałoby nadać całkowicie nową treść: człowiek został stworzony przez Boga (poza człowiekiem) na jego obraz i podobieństwo swoje, i to musi widzieć oraz szanować człowiek w człowieku.

G. Homo homini lupus, czyli: człowiek człowiekowi wilkiem. Jest to treść wyraźnie pochodząca od Th. Hobbesa (1588–1679). Człowiek jest istotą doskonałą, a z tego wypływa miłość własna i ekstremalny egoizm, który jest głównym motorem działania. W naturze człowieka zawierają się: siła i podstęp, rywalizacja i nieufność, walka o swoje interesy oraz pożądanie sławy. Nie istnieje żadne dobro wspólne, człowiek jest w stanie wojny przeciwko drugiemu człowiekowi; każdy dąży do zniszczenia drugiego człowieka. Człowiek jest bytem jednostkowym, a nie społecznym i istnieje tylko dla siebie. Jednostka może zrzec się swoich suwerennych praw na rzecz władzy, która staje się despotyczna i absolutna. Takie rozumienie natury człowieka wynika z materialistyczno-naturalistyczno-mechanistycznego wyjaśniania rzeczywistości. Taka egoistyczna koncepcja człowieka, a potem państwa, tłumaczy marksistowską „walkę klas”, przewroty, zamachy, rewolucje i systemy totalitarne oraz jest całkowicie przeciwna i obca chrześcijańskiej antropologii. Jest to model człowieka diametralnie przeciwny omawianemu poprzednio.

H. Homo homini res sacra. Ten model człowieka wyraża dewiza „człowiek człowiekowi jest rzeczą świętą” i pochodzi od filozofa L.A. Seneki Młodsze (ok. 4 r. p.n.e. – 65 r. n.e.), który wyraził publicznie moralny sprzeciw zabijaniu na rzymskich arenach ludzi dla rozrywki i zabawy. Seneka został przymuszony do popełnienia samobójstwa. Dowodził i opowiadał się za człowiekiem, który ma duszę, dlatego posiada godność, a jego dusza uczestniczy w bóstwie. Omawiany model człowieka znajduje przede wszystkim silne odzwierciedlenie w personalizmie – doktrynie wyróżniającej człowieka jako osobę wykraczającą poza naturę, historię i społeczeństwo. Osoba cechuje się: duchowością, wolnością, godnością, religijnością, autonomią, podmiotowością i racjonalnością. *Należy zawsze postępować tak: być człowieka tak w twej osobie, jako też w osobie każdego innego, używał zarazem zawsze jako celu, nigdy tylko jako środka, Imperatyw praktyczny,* I. Kant (1724– 1804). *Człowiek jest wartością wszystkich wartości,* M. Scheller (1874–1928). *Osoba ludzka jest jedynie zdolna do rozumnego i wolnego samoposiadania, samoopanowania i samostanowienia,* K. Wojtyła (1920–2005).

I. Homo ludens. (łac. *ludus* – ‘zabawa’ i ‘gra’). Gry i zabawy jako zjawisko kulturowe były w starożytności i średniowieczu ważnym elementem sztuki, poezji, muzyki, tańca, teatru, igrzysk, turniejów oraz obrzędów religijnych, gdzie zabawa przyjmowała często formę misterium. Potrzebę zabawy uznawano jako przejaw ludzkiej wolności i ekspresji, co jest wyróżnikiem człowieka spośród innych istot żywych, choć z pewnością nie wszystko w kulturze pochodzi z potrzeby zabawy. Określenie znaczenia zabaw w formie ceremonii i obrzędów gra także ważną rolę w życiu religijnym i politycznym człowieka. Zabawa pozwala przewycięzać i pokonywać trudności oraz ograniczenia w rozwiązywaniu powszechnych problemów, jakie niesie codzienne życie, lecz także może dawać jedynie złudzenie ich przewycięzania. Może stać się skutecznym narzędziem psychoterapii, a dzięki humorowi i ironii stwarzać dystans wobec nękających problemów. Istotny wpływ na poskromienie ludyczności nastąpił od XIX w., gdzie miało miejsce pojawienie się sił ekonomicznych racjonalizmu oraz

użyteczności, które ułudnie wabiły człowieka. Z pewnością *homo ludens* to nie tylko człowiek który się bawi, dlatego taka redukcjonistyczna wizja jest niepełna i zwodnicza, jednakże tego zabawowego atrybutu człowieka nie można go pozbawiać.

J. Homo mensura. Wskazuje na radykalny antropocentryzm, utrzymując generalnie, że *człowiek jest miarą wszechrzeczy*. Jako idea i doktryna pochodzi od Protagorasa z Abdery (480–410 p.n.e.) Nie chodzi tu o miarę istnienia rzeczy, ale w jaki sposób one występują, jawią się człowiekowi; to znaczy są czymś w sensie predykatywnym, a nie egzystencjalnym. Człowiek jedynie wyrokuje („mierzy”), w jaki sposób rzeczy mu się jawią, to on „wymierza” prawdziwość percepcji oraz wiedzę o nich i relacjach między nimi. Do relatywizmu i sofistyki w poglądach Protagorasa krytycznie odnosili się Sokrates, Platon i Arystoteles. Na przykład Platon uznawał, że miarą wszystkiego jest kosmos za sprawą boskiego Demiurga; posuwając się dalej twierdził, że nie człowiek, ale Bóg jest miarą wszechrzeczy.

Po XVIII w. już nie wracano do greckiej tradycji formuły *homo mensura*, pojęto ją jako szczególnie aktywną rolę świadomości ludzkiego podmiotu – co przejawia się w nowoczesnym indywidualizmie, konwencjonalizmie bądź subiektywizmie. Ostatecznie, jakoś człowiek „coś mierzy”, ale to nie wyczerpuje sensu człowieka.

K. Homo novus. To człowiek quasi-nowoczesny, tkwiący silnie w teraźniejszości, ale niespokojny i łapczywie zapatrzony najczęściej w bliską przyszłość. W tym modelu można dostrzec różne postawy nowicjusza, dorobkiewicza, parweniusza, nuworysza i nowobogackiego. To także ktoś, od nigdy nieznanego, ale powołany na wysoki urząd bądź wyniosłe stanowisko. To człowiek spragniony „teraz i zaraz” i jednocześnie „jakkolwiek być, a tylko mieć”. To jakże często, aż za często, urzędnik, administrator i polityk za wszelką cenę trzymający się swojego „stołka”. Bardzo często *homo novus* przejawia wyróżniającą pracowitość, wytrwałość oraz silne ambicje osiągania swoich doraźnych, wąskich i przerażająco konsumpcyjnych celów. W znacznym stopniu jest to postawa zbliżona także do modelu *homo ludens*”. Taka postawa może skutecznie odcinać osobowość od korzystania z kultury, sztuki, nauki i religii.

L. Homo oeconomicus. Oznacza człowieka gospodarującego. Ta kategoria człowieka za główny cel uznaje wytwarzanie dóbr i uzyskiwanie bogactwa oraz zysku ekonomicznego. Uznaje maksymalizację zysku za główny motyw działania człowieka. A. Smith (1723–1790) i inni, pod wpływem rewolucji przemysłowo-ekonomicznej, wykorzystywali ten model człowieka dla politycznych celów budowy liberalnej gospodarki. Przyjmowano użytecznościowo-hedonistyczną koncepcję człowieka opracowaną przez J.S. Mill (1806–1873) oraz J. Bentham (1748–1832), głosząc pogląd na naturę człowieka, który *wybiera to postępowanie, które mu przynosi maksimum przyjemności i minimum przykrości*, a celem wszelkiej ludzkiej aktywności jest *osiągnięcie jak największego bogactwa przy jak najmniejszym wysiłku i użyciu środków*. Dzisiaj wiadomo, że jest to uproszczenie całościowej wizji człowieka, redukujące go do zaspakajania tylko potrzeb ekonomicznych, nieuwzględniające innych podstawowych motywów ludzkiego działania (moralności, estetyki, religii). Pokrewnym modelem człowieka jest *homo fabricator* wyrażający człowieka o postawie twórczej i sprawczej oraz znaczącym doświadczeniu i zdolnościach organizatorskich, bardzo aktywnego; przedsiębiorcę i pracodawcę, wykorzystującego innowacje i postęp techniczny dla pomnażania swojego zysku i potrzeb posiadania.

L. Homo ockhamiensis. W analogii nawiązuje do W. Ockhama (ok. 1288–1347) wyznawcy konsekwentnego nominalizmu, intuicjonizmu i empiryzmu; sformułował metodologiczny postulat zwany „brzytwą Ockhama”: *Frustra fit per plura quod potest ferri per pauciora – Daremne jest powstawanie z wielu, tego co może powstać z niewielu* lub inaczej: *Mnogości nie należy przyjmować bez potrzeby*. Ten postulat, już wprowadzony przez Arystotelesa, jest bardziej powszechnie znany jako: *Non sunt multiplicanda entia sine necessitate – Bytów nie należy mnożyć ponad konieczność*. Sama nazwa „brzytwa Ockhama” pochodzi od I. Newtona (1643–1727). Jak ten postulat odnieść do ludzkiego życia? Rzeczywistość należy postrzegać i wyjaśniać jak najprościej. Nie mnożyć bytów – głównie rzeczy materialnych; bardziej być jak mieć. Zasada ta głosi postulat kontroli innowacji, dystansu wobec cywilizacji techniki i technologii, którą sprowokował sam człowiek, zagłuszając własną indywidualność oraz intymność życia. Jest to postulat ekonomii i roztropności w konsumpcji, w myśleniu i w poznaniu, ochrona przed cywilizacyjnym stresem, a pochwała sfery emocjonalnej, instynktu, kontemplacji i mistyki człowieka. *Homo Ockhamiensis* to człowiek optymalnie ekologicznie zrównoważony wewnątrznie pod przemożnym naciskiem materialno-technicznej obfitości życia.

M. Homo politicus. gr. *politike (techne)* – ‘sztuka rządzenia’; pojęcie używane od głębokiej starożytności. To człowiek interesujący się polityką i w niej aktywnie uczestniczący. Deficycyjną istotą polityki jest ogół działań związanych ze zdobyciem, objęciem i utrzymaniem władzy. Człowiek głównie stanowi siebie i jest podstawowym bytem i budulcem rodziny, wspólnoty, społeczeństwa, narodu i państwa. Aby jakkolwiek wspólnota ludzka mogła trwać i rozwijać się, musi panować niezbędna swoista harmonia między ludźmi. Wymaga ona uznania jakiejś formy panowania człowieka nad człowiekiem, co konstytuuje się właśnie w fenomenie tzw. władzy jako struktury naturalnej i koniecznej, zaplanowanej organizacyjnie i prawnie np. państwa zwanego także „aparatem ucisku”. Władza jest zatem fundamentalną substancją polityki; a polityka jest nauką i praktyką władzy. Ale czym jest władza? Jest to wielowymiarowe pytanie moralne, np. czy ja mogę władać innym człowiekiem albo on mną? Nie ma odpowiedzi jednoznacznej i ostatecznej.

Od władzy jest już bardzo blisko do posiadania. Ale czy można posiadać drugiego człowieka? Zawsze gdy się coś posiada, ma się jakąś władzę, ale nie zawsze mając władzę, trzeba posiadać. Dlatego „polityka” jest jakoś do końca i niejasna i nieczysta. Kohelet powiedziałby: *vanitas vanitatum et omnia vanitas (marność nad marnościami i tylko marność)*. Ks. J. Tischner (1931– 2000) zwykł mówić: *albo ma się władzę albo ma się rację*. Wszak władza przywódców (władców) jest zawsze obciążona ich pychą i próżnością, na które nie godzi się chociażby cnota mądrości. Ten pierwiastek pychy stanowi natarczywą pokusę dla tak wielu ślepo dążących poprzez politykę do władzy oraz do stanowisk administracyjnych i politycznych. W moralnej praktyce działalność w polityce powinna być służbą i ofiarą dla dobra wspólnego.

Pozytywny obraz *homo politicus* to polityk:

1. wszechstronnie wrażliwy i wykształcony filozof: *Dopóki ród filozofów nie uzyska władzy nie ustaną nieszczęścia ani dla państw ani dla narodów....*; Platon (427–347 p.n.e)
2. rzetelnie uformowany moralnie i nieskazitelny etycznie,
3. posiadający głęboką wiedzę, przede wszystkim o własnym narodzie i państwie, ale także dobrą orientację o całym świecie.

Negatywne obrazy odbieramy na co dzień.

N. Homo religiosus. To człowiek religijny (łac. *religare, religio*). Religia to więź ludzi poprzez system wierzeń, dogmatów, rytuałów, pozwalających odczuwać boskość w jednej wspólnoty. Ciceron (106–43 p. n. e.) nazywał *religare* – jako drobne oddawanie czci bogom. Religia poprzez żarliwość uczucia może zrealizować obecność Boga w nas samych – czyli poczucie „świętości”, która jest rdzeniem i celem religii. *Crede ut intelligas – uwierzyć aby zrozumieć* – stawia wiarę przed rozumem. M. Scheller (1874–1928) wyznawał, że istnieją pierwotne i elementarne akty doświadczenia oraz świadomości religijnej, tak jak istnieją akty myślenia, pamięci i woli. Ich cechy to intencjonalność i transcendencja w celu zaspokojenia dążeń człowieka do zaspokojenia wartości ontycznych i aksjologicznych o nieskończonym zasięgu, dotarcia do Boga. Znaczący pogląd, w obszarze fenomenologicznej filozofii religii, prezentuje M. Eliade (1907–1986), dla którego centralne miejsce zajmuje sacrum jako nieredukowalne jądro religijności w historii człowieka. Dlatego człowiek nie może się obyć bez sacrum, poprzez które staje się ogarnięty rzeczywistym pragnieniem wiecznego bycia, przez co dąży i chce być w centrum świata, bliski Bogu, usensowniając swoje życie. Eliade głosi rodzaj pansakralizmu. To związek człowieka z religią powszechny i niezniszczalny, jedynie w ten sposób można nadać życiu sens i uchronić je od zagrożeń. Antyreligijne i ateistyczne ideologie oraz filozofie bezskutecznie usiłują podważać substancjalny związek człowieka z Bogiem, który nieuchronnie i niezbywalnie ma charakter świadomy i wolny, jak wyraża się św. Tomasz z Akwinu (1225–1274): *Człowiek zdąża do Boga, poznając i miłując*. A więc, każdy człowiek jest religijny, nawet gdy tego nie chce.

O. Homo sapiens. To człowiek rozumny, czyli posiadający zdolność do myślenia. Jedno z pierwszych określeń człowieka, wyróżniające go spośród innych gatunków w przyrodzie, posiadającego rozum zapewniający zdolność do poznania prawdy. Określano człowieka jako: *animal rationale* albo *indywidualna substancja rozumnej natury*. W myśli współczesnej, wg K. Linneusza (1707–1778) gatunek ludzki zaliczono do ssaków naczelnych. Poprzez K. Darwina (1809–1882), H. Spencera (1820–1903) modelowi „homo sapiens” nadawano specyficzne treści naturalistyczno-biologiczno-przyrodniczo-ewolucyjne. H. Bergson (1859–1941) wskazywał, że w definicji człowieka jest także zdolność do moralnej twórczości. A M. Scheler (1874–1928) uważał, że pojęcie „homo sapiens” jest wtórne, bowiem pierwotnie człowieka charakteryzuje inteligencja praktyczna; wskazywał na trzy cele aktywności intelektualnej (jako „homo sapiens”): kształcenie, panowanie i zbawienie. A więc, bardzo obiegowy, niekiedy dumnie przywoływany model człowieka „homo sapiens” wydaje się być bardzo ograniczony i ułomny.

P. Homo socialis. To człowiek hołdujący ideom socjalizmu, bujnie rozwijających się w XIX i XX w. w postaci różnych ideologii i ruchów społecznych. Główne hasła, znane w dziejach myśli społecznej, to: równość społeczna, sprawiedliwość, wolny rynek, wyzysk, wspólnota, alienacja, dyktatura proletariatu, walka klas. Ewoluuje między wersjami socjalizmu: utopijnego, naukowego i realnego. Jest to pojęcie ontologicznie, epistemologicznie i aksjologicznie niedookreślone oraz bez sukcesów empiryczno-społecznej weryfikacji, mimo ciągle znacznemu upowszechnieniu w świecie. Idee socjalizmu, choć były teoretycznie powabne i praktycznie pociągające, ale niestety – owoce ich krzewienia były marne i są zniechęcające. *Homo socialis* zamazuje i gubi antropologiczną istotę człowieka, jego jedyną i niepowtarzalną bytowość, rozwój oraz transcendentną eschatologię. Szczególnie pokrewnym i aksjologicznie specyficznym modelem postsocjalistycznego okresu jest *homo sovieticus*.

R. homo sovieticus. To człowiek, którego charakter, osobowość, sposób myślenia i system wartości zostały ujarzmione i ukształtowane przez totalitarny system komunistyczny; nazywany także „człowiekiem radzieckim” za rosyjskim pisarzem A. Zinowiewem (1920–2006). Jest on bezkrytycznie podporządkowany władzy partii lub innej „grupy władzy”, zniewolony psychicznie i intelektualnie, wyzbyty godności i personalistycznej osobowości. To klient utopijnego komunizmu, formuły państwa, od którego, niejako mechaniczycznie, otrzymuje pracę, opiekę zdrowotną, socjalną i kulturową w zamian za podatkowy haracz. Praca i pozycja w niej, walka o władzę i o podział dóbr to jego ostateczny sens i cel życia. Dla niego nie istnieje dobro wspólne, dlatego ostatecznie, np.: *może podpalić Katedrę, aby przy ogniu usmażyć jajecznicę*. Można go poznać po szczególnej postawie nieodpowiedzialności, w której jest zawsze bez winy, i zawsze pełen roszczeń: *przecież mi się należy*. Ciągłe podkreśla swoją nieszczęśliwość i nieustanną podejrzliwość do wszystkich i do wszystkiego. Już absolutnie nie jest zdolny do poświęcenia siebie, bowiem ciągle uważa, że jest krzywdzony. A gdy komunizm (bądź socjalizm) nie dogadza i już nie zaspakaja jego potrzeb i nadziei, to on chętnie przyłączy się do buntu, przez to przyczynił się wielce do tego, że miejsce komunistów zajęli kapitaliści. Ale on się nie myśli zmieniać i teraz jeszcze natarczywiej żąda, by zaspakajano jego potrzeby. Z jednej niewoli, szuka i czym prędzej przechodzi do następnej, bo tak *homo sovieticus* został uformowany. Ma tysiące odmian i odbłasków, dlatego jest stałym współtowarzyszem chrześcijanina lub nim samym. Kategoria, bardzo spopularyzowana w Polsce przez ks. J. Tischnera (1931–2000) w okresie Solidarności, jako nowa etyka człowieka zniewolonego przez polityczny reżim, w ucieczce od wolności, i o utraconej godności. Rodowód jego najkrócej pochodzi od *homo socialis*.

S. Homo technologicus. To człowiek zadziwiony, zawładnięty, oczarowany i wreszcie opanowany przez technikę. Humanista, myśliciel, poeta, noblista C. Miłosz (1911–2004): *Technika jest skondensowaną, utrwalona w dotykalnych kształtach cnotą* – to wyobrażenie o technice potwierdza. Dychotomicznie postrzegamy dwa bieguny nauk – techniczne i humanistyczne. Technika to zwieńczenie nauk przyrodniczych jako ogromnie żyzna i owocna ich nadbudowa. Co wyróżnia technikę spośród nauk? Przynajmniej trzy faktory. Pierwszy, że używa naukę logicznie najdonioślejszą i najczystsza – matematykę. Po drugie, techniczne pojęcia, kategorie i wielkości są mierzalne i zobiektywizowane przez eksperyment, przez co sądy techniki są wręcz niepodważalne.

I po trzecie, wyroby techniki są dowolnie i całkowicie praktycznie sprawdzalne i możliwe poddaniu każdej ocenie ekonomicznej, użytkowej i moralnej. Kategoria techniki pochodzi od gr. *technē*, a łac. *ars* oraz *logos* (słowo „sens”), co ją nobilituje w hierarchii nauk. Niezależnie, technika poprzez dynamikę rozwoju doczekała się różnego definiowania. Człowiekiem techniki jest robotnik, rzemieślnik, inżynier i uczoney. Cóż generalnie zarzuca się technice? To apoteoza techniki i technologii, w których ułudnie pokłada się nadzieje na rozstrzygnięcie społecznych i osobowych problemów. Człowiek staje się emocjonalnie opanowany przez przedmioty, które wręcz „kochają”, ale nie potrafi kochać człowieka i innych ludzi. Chce tylko „mieć” i przepastnie konsumować. Obok powyższej refleksji Miłosza mamy np. M. Heideggera (1889–1976): *Współczesna technika skoncentrowana jest na sobie. Zamiast służyć człowiekowi, podporządkowała ona sobie, i człowieka, i naturę*. Pojawia się już od dawna szeroki front ostrzeżeń pochodzących od wybitnych ludzi techniki i humanistyki, aby radykalnie i stanowczo przejść do humanizacji techniki. Czyli powrócić do klasycznych – ponad techniką – wartości tkwiących w sztuce, moralności, religii i filozofii.

T. Homo viator. To wizja człowieka – w swej istocie podróżnika, pielgrzyma, emigranta i wędrowca pełnego przygód. Można ją rozumieć wprost i dosłownie, czyli egzystencjalnie jako topos człowieka na drodze ideowej, artystycznej, intelektualnej, moralnej, duchowej. Człowiek ciągle podróżuje poprzez narodzenie, dzieciństwo, dorosłość, starość, śmierć i nieśmiertelność. Różne ideologie, światopoglądy, systemy filozoficzne opisują i badają losy człowieka – wędrowca w czasie i w przestrzeni.

Istotny sens modelu „homo viator” pochodzi od G. Marcela (1889–1973) przedstawiciela chrześcijańskiego personalizmu. Życie ludzkie jest bytem potencjalnym, który się ciągle aktualizuje („pielgrzymem”) w dwóch wymiarach: ziemskim (doczesnym) i transcendentnym – kierującym ku bytowi Boskiemu. Skierowanie na Boga w doczesności głównie wyraża się poprzez zwrócenie się – z otwartością i dostępnością – na drugiego człowieka, budując relacje miłości i wierności, a przez co także samorealizacji. Taka postawa radykalnie przeciwstawia się współczesnym personalistycznym koncepcjom, np. J.P. Sarrtra (1905–1980) i F. Nietzschego (1844–1900) degradujących człowieka wyłącznie do czasowej egzystencji i czyniąc go istotą samotną oraz skazując na nieuchronną rozpacz i klęskę.

„Homo viator” neguje odkrywanie sensu i celu życia wyłącznie na drodze badań przyrodniczych traktujących człowieka jedynie jako zdeterminowany element w mechanizmie przyrody. Ale przede wszystkim wywyższa człowieka ponad materię i technologię, wskazując na główny drogowskaz pielgrzymowania: *Stworzyłeś nas, Panie, dla siebie i niespokojne jest nasze serce, dopóki nie spocznie w Tobie*, Augustyn (354–430). To jest ów kres „homo viatora”.

Dokonano dość szerokiego spektrum sposobów syntetycznego myślenia o człowieku w postaci skrótowo uproszczonych omówień modeli „homo”. W każdym starano się wydobyć jakąś zasadniczą i wyraźną strunę charakteryzującą istotę pojmowania „faktu bycia człowiekiem”. Literatura przedmiotu jest ogromna.

3. Człowiek – osoba ludzka

Poprzedni rozdział ukazał nam moc twórczego wysiłku i intelektualnego trudu filozofów i myślicieli w odkrywaniu tajemnic człowieka. Z tego przeglądu wynika, że objaśnianie „faktu ludzkiego” wymyka się z każdej pojedynczej formuły „homo”. Można by jeszcze się pokusić i tworzyć modele hybrydowe człowieka; ale nie zmieni to jakości, jedynie zwiększy ilość kombinacji w odkrywaniu człowieka.

A. Transcendująca odmienność człowieka

Dla człowieka nie może być czegoś ciekawszego od niego samego i poznania problemów bycia człowiekiem, jako *dramatis persona* (aktora dramatu) świata realnego. Spośród zwierząt, sztywno dopasowanych do środowiska, jedynie człowiek jest istotą „z brakami”, bowiem nie jest przystosowany do przyrodniczego środowiska. Dlatego jest głównie twórcą narzędzi jako przedmiotów (np.: ubranie, mieszkanie i inne) oraz tworców kulturowych. Dlatego epoki ludzkości wyrażane są jako: kamienna, miedzi, żelaza, pary wodnej, elektryczności, nuklearna, informatyzacji. Poprzez kreowanie narzędzi i rzeczy kultury człowiek transcenduje świat materii.

Dalej w osobowej transcendencji człowiek dla współdziałania w grupie wytworzył język jako narzędzie najbardziej ludzkie, niezbędne w komunikowaniu i myśleniu. Jedynie człowiek, chociaż będąc zwierzęciem transcenduje świat zwierzęcy, jest bowiem obdarzony rozumem i jego myśleniem, zdolnym: ujmować składniki rzeczywistości w całość i w koniecznym przyporządkowywaniu, przeprowadzać różne kombinacje rozumowań, analizować i syntetyzować w myśleniu.

Inny przejaw transcendującego człowieka to zdolności tzw. poznania kontemplatywnego, pozornie wydającego się wprost jako bezużyteczne. Są to potrzeby gromadzenia się ludzi na spotkaniach, przedstawieniach, w muzeach, jubileuszach, koncertach, bibliotekach, turystyce, na modlitwie czy w pielgrzymce.

Następne to poznanie typowo refleksyjne nad sensem ludzkiego bytowania, o czym świadczą ludzkie cmentarze, uroczystości i procesje pogrzebowe; bowiem tylko człowiek jako osobowość przeżywa poznawczo swoją i swoich bliskich śmierć.

Tylko u człowieka można zaobserwować decyzyjne formy działania wspólnotowego poprzez łączenie się w związki przyjacielskie, rodzinne, gminne, wyznaniowe, kulturowe, państwowe. Są to w/w transcendujące znamiona „faktu bycia człowiekiem”. A więc doświadczenie transcendencji własnej jaźni nad poznawczymi aktami „moimi” dane człowiekowi w jego wnętrzu przekreśla wszelkie teorie zrodzone z przekonań abstrakcyjnych i materialistycznych o tym, że człowiek jest tylko ogniwem (nawet najważniejszym) w łańcuchu przemian materii.

Dlaczego człowiek jest osobą? Jedynie on czuje i doświadcza „siebie samego”, gdy mówi „ja” i wewnętrznie przeżywa „ja”. W doświadczeniu własnej immanencji „ja” posiada „samoświadomość”, a nie tylko świadomość poznawanych przedmiotów.

Poznając przedmiot, poznaje zarazem swój akt poznania i jego źródło, to znaczy sam podmiot, który z siebie wyłania różnorakie akty, co zasadniczo wyróżnia i odróżnia byt ludzki od wszelkich bytów poznających, zwierzęcych. W reakcji poznawczej zwierzę jest całkowicie pochłonięte przez przedmiot, nie potrafi ukazać swoistego dystansu poznawczego do swego przedmiotu. Tylko człowiek przerasta – transcenduje i przedmiot, i siebie samego; ten dystans może być nawet „protestem” (np. bunt, głódówka, ofiara życia) wobec zewnętrznych determinantów.

B. Atrybuty osoby ludzkiej

Osobowy byt człowieka, i tylko jego, wyróżniają właściwości: 1. poznanie, 2. miłość, 3. wolność, 4. podmiotowość prawa, 5. zupełność i 6. godność, które są nabudowane koniecznościowo na kontekście społecznym poprzez międzyosobowe relacje. Tylko taki sposób pozwala na pełny rozwój osobowości człowieka. Osobowa miłość jest miłością ducha oraz wyrazem rozumnej woli chcenia, a zarazem jest wolna. Wolność jest także rozumna, kierująca się racjonalną miłością odpowiedzialną.

Powyższe właściwości wiąże akt decyzyjny oraz wola idąca za poznaniem i otwarta na dobro. Akt decyzyjny, typowo osobowy, integruje poznanie, miłość oraz wolność. Norma prawna jest formułowana dla potrzeb dobra wspólnego i promulgowana. Prawo jako „ius” jest odczytywane w naturze ludzkiej – to relacja międzyosobowa zobowiązująca do działania ze względu na naturalne dobro człowieka. Prawo jako „lex” (ustawa) to rozrządzenie władzy mającej nadzór nad dobrem wspólnym. Każde prawo musi być zapodmiotowane w człowieku – osobie jako bycie działającym w wolności. Jeśli norma ukazuje się złem moralnym, to osoba ludzka nie może jej zaakceptować, bez względu na konsekwencje musi normę odrzucić.

Tylko człowiek – osoba ludzka, poprzez owe właściwości może tworzyć „ogóły”, ogarniać siebie, cały rodzaj ludzki, świat, całą rzeczywistość. Aktami miłości może wyjść oraz przekroczyć siebie i nawet swoje życie ofiarować. Dlatego osoba ludzka jest bytem „pierwotnym”, „wyższym” i „ważniejszym” niż grupa społeczna. Całość lub zupełność osoby ludzkiej w społeczeństwie zachodzi wówczas, gdy jest ono dla człowieka i człowiek nie jest środkiem dla społeczności. On jest istnieniem samodzielnym, bowiem rodzi się i umiera jako samodzielnie istniejący podmiot.

Tylko człowiek jest „dobrem godziwym” określanym jako najwyższy i zasadniczy motyw osobowego działania. Przez swoją „godność” osoby, człowiek czuje się mocniejszy, będąc celem wszelkiego postępowania. U podstaw bytu osobowego człowieka leży fakt istnienia duszy, bezpośrednio stworzonej przez Boga, bowiem istnienie osobowe przekracza wszelkie siły natury. Sprawcą zaistnienia każdej duszy może tylko być Byt Pierwszy – Bóg – Stworzyciel Istnienia. Dusza ludzka, stworzona w materii ludzkiego ciała, pierwszy raz objawia się w połączeniu jaja i nasienia w ludzką komórkę i jest początkiem oraz podstawą ludzkiej osoby oraz jej „godności”, która ciągle wzrasta wraz z ludzką osobową działalnością w społeczeństwie.

Człowieka nie można tylko tłumaczyć przez relacje do rzeczy, przyrody lub społeczeństwa, ale przez zasadniczą i najwyższą relację do osoby Absolutu. Wszelkie redukcje człowieka jako *pars pro toto* (części za całość), uogólnienie i absolutyzowanie właściwości człowieka są antropologicznym błędem wizji człowieka.

Nieskończenie najwyższą rangę nazwy „osoby” posiadają Osoby Boskie: Ojca, Syna i Ducha Świętego. W kulturze chrześcijańskiej koncepcja osoby dotyczy struktury bytowej Jezusa Chrystusa, który jest zarazem Bogiem i Człowiekiem oraz jednym bytem jako Osobą Boską Logosu, który przybrał człowieczeństwo i dał istnienie naturze ludzkiej na obraz i podobieństwo swoje.

Dualistyczny, materialno-duchowy i transcendentno-immanentny, personalistyczny i chrześcijański model człowieka („homo”) jako osoby ludzkiej jest jedynie pełny, spójny, i zupełny na tle tych wielu cząstkowych, ograniczonych, nieodpowiedzialnie i niebezpiecznie redukujących człowieka do wybiórczych jego atrybutów, zaprezentowanych w rozdziale drugim.

4. Dlaczego humanizacja techników?

A. Czym jest technika i kim są technicy?

Już wstępnie w *homo technologicus* omówiono niektóre aspekty techniki. Należy dodać, że technika rozpościera się poprzez różnego rodzaju rzemiosła i bardzo powszechne usługi praktyczne na wszystkie dziedziny życia społecznego. Są tam dobrze wykwalifikowani specjaliści nazywani niekiedy „złota rączka”, o głębokiej wiedzy użytkowej, dociekliwi w praktyce, o „praktycznych” umysłach i manualnych talentach. Aż wreszcie, są to kreatorzy i innowatorzy techniki, czyli inżynierowie i uczeni techniki.

Technika nieustannie ekspanduje nowymi wytworami, bowiem ciągle swoje inspiracje zasysa z obfitości nauk przyrodniczych – fizyki, chemii i biologii – zadziwiając nowością i atrakcyjnością wyrobów i urządzeń, narzędzi, prototypowych przedmiotów, agregatów i systemów przemysłowych, ogólnego zastosowania oraz dla potrzeb indywidualnych w domowych siedliskach.

Począwszy od wykwalifikowanego robotnika, ale także zwyczajnie tylko robotnika – utalentowanego i samouka, poprzez ogół inżynierów, do najwyższej klasy uczonych, są to

wszystko żołnierze techniki. Oni tworzą, budują, użytecznie aplikują materialne dobra dla konsumpcji społecznego ogółu, dostarczając pomoc, ułatwienie, wygodę i zadowolenie z codziennego życia. Owe rzeczy techniki, jako jej wytwory, są chlubą i dumą ludzi (żołnierzy) techniki, a przez to są im najbardziej przyjazne i wręcz stanowią radosną fascynację.

Użyteczność rzeczy techniki rozciąga się poza garstkę ludzi techniki, ale przede wszystkim przechodzi na społeczność bezpośrednio nieoswojoną z techniką, a nawet na tę nigdy nie mającą kontaktu z techniką, w jakimkolwiek aspekcie. Są to ludzie prawdziwie i do końca humaniści. Wytwarzają się niebezpieczne warunki wyalienowania dla tej ostatniej społeczności, w sytuacji szeroko i bujnie rozwijającej się kultury technicznej. Technika zatem nieuchronnie, radykalnie zmienia etos życia wszystkich grup społecznych, ale także dotyka poza sobą każdego konkretnego człowieka.

B. Etyka w technice

Owi ortodoksyjni „czystej wody” technicy, w swoim tryumfującym rozwojowym pochodzie, nie widząc kresu swoich sukcesów – jednocześnie bez opamiętania zasklepiają się personalistycznie, zawężając radykalnie panoramę oglądu rzeczywistego świata oraz rozwoju własnego pełnego człowieczeństwa, a nawet skazując się na osobowościową wyniszczającą separację. Nieuchronnie zatem pojawiają się oczywiste, wyraźne etyczne problemy techniki; oto najważniejsze:

- Choć dzięki technice wzrasta ogół tzw. szczęścia społecznego, to zwodnicze utylitarystyczne kryterium nie może być jedyne i dominujące, bowiem jest niewystarczające dla samoaktualizacji człowieka – osoby ludzkiej.
- Doskonalenie techniki aż do jej supremacji w kulturze musi być skorelowane, koherentne i spójne z moralnym i etycznym, estetycznym, psychicznym i duchowym rozwojem człowieka.
- Należy zbudować reguły odpowiedzialności moralnej i etycznej za wytwarzanie przedmiotów techniki oraz obowiązujące twórców techniki. Należy ustalić: kto? za co? dlaczego? przed kim? kiedy? i jak? odpowiada za czyn techniczny. Odpowiedziami na te pytania należy obciążyć polityków, menedżerów i twórców techniki.
- „Etyk i inżynier to dwa bratanki”. To niejako przewrót kopernikański. Niech więc nie tylko etycy krytykują, analizują moralną przestrzeń techniki, ale niech technicy stawiają problemy i pytania etykom oraz samoistnie zanurzają się we własny etos i moralność, budując etykę techniki. Rozważania wokół etycznej problematyki techniki zawarte są w bogatej literaturze.

C. Personalistyczne zagrożenia techniki

Znając i mając za sobą szeroką panoramę oglądu, koncepcji i modeli „człowieka”, zauważyć musimy nieuchronnie jego nieograniczoną, nieskończoną, totalną wrażliwość i „delikatność”, przede wszystkim jako osoby ludzkiej. Człowiek nierozważnie pragnie posiadania rzeczy oraz nowości, wyrobów techniki, pozornie analogicznie – jak pragnie własnej wielkości, ale zarazem lęka się, aby owe wyroby go nie przerosły, zagłuszyły i opanowały wolność i wolę, tak jak wielkość osobowa przerosłaby jego możliwości odpowiedzialności. Bowiem, jak już mówiliśmy, człowiek w każdym miejscu i chwili życia doczesnego nieustannie transcenduje, ostatecznie w kierunku do Tego, Który jest Drogą, Prawdą i Życiem. Tę tajemnicę obaw i lęku człowieka A. Maslow (1908–1970)

nazywa „kompleksem Jonasza”, i tak mówi: *Każdy człowiek (...) chciałby być lepszy niż jest, bardziej człowieczy, chciałby być pełniejszym człowiekiem – lecz co nas przed tym powstrzymuje? Jest w nas postawa obronna przed wzrostem, przed wyższym poziomem naszego życia.* Tak też człowiek trwoży się przed wzrostem i nawałnicą techniki, wykazując wewnętrzną aksjologiczną nieufność i lęk.

Pojawia się także zagrożenie dla emocjonalności i intymności człowieka. Człowiek wszak musi, w swojej homeostazie, spełniać samoczynnie funkcje regulacji psychicznej i duchowej, stabilizując własny wewnętrzny poziom równowagi odczuwania i przeżywania własnych uczuć, a przede wszystkim doświadczania wolności i miłości. Poprzez niekontrolowany wzrost posiadanych rzeczy, oferowanych przez technikę, zmienia się porządek aksjologiczny, a także organizacyjny życia człowieka. Człowiek zaczyna wprost „kochać” właśnie owe rzeczy, a nie innego człowieka – a tym bardziej nie osoby najbliższe czy swoją wspólnotę bądź ojczyznę. Niechybnie wróży to głęboką klęskę człowieka, tym bardziej jako osoby ludzkiej. Gdy ubożeją międzypersonalne uczuciowe więzi, wówczas słabnie kondycja rodziny, samorządów i społeczeństwa. Zjawisko to jest niezwykle groźne dla rozwoju osobowości dzieci i młodzieży.

Inne zagrożenie, jako odpowiedź na ekspansję techniki, dotyczy nieprzystosowania na poziomie racjonalnym i rozumowym. Technika tworzy nową produkcję, nowe miejsca pracy, inne środowisko oraz innego człowieka. Zmusza to do gwałtownego, dynamicznego, przyspieszonego zracjonalizowania swego życia, do perfekcji swego rozumu; wszędzie zaczyna dominować usystematyzowanie oraz apodyktyczny porządek. Zaczynają obowiązywać przesadnie i natrętnie reguły, przepisy, w następstwie ciągle zmieniającego się dokuczliwie prawa stanowionego; wszak prawo naturalne już człowiek potrafi naturalnie i przyjaźnie poznawać, kontemplować i stosować. Wzrost techniki będzie tworzył nadmiar prawa stanowionego. Ciągły więc rygor i prężność racjonalności i wymuszonego techniką myślenia, aż zrutynizowanego, może skazywać nas na błędzenie między dwoma biegunami uczuć – lękiem i nudą. Człowieka nie można do końca zredukować tylko do rozumu i myślenia; generalnie, jak już pokazaliśmy, nie można zredukować do jakiegokolwiek jego substancjalnej części, bowiem jest immanentną i transcendującą osobą ludzką.

Następnym zagrożeniem dla osobowości człowieka, pochodzącym z techniki, jest stres innowacyjny. Wyścigowi z czasem, wobec nowych rozwiązań techniczno-technologicznych, odpowiada specyficzny styl wprowadzania natłoku innowacji, niedopuszczający – w świetle konkurencji i ekonomicznej rywalizacji postępu technicznego – wstępnej stabilizacji i przystosowania utrwalającego nowe konieczne i niezbywalne nawyki adaptacji i asymilacji. Dochodzi do nadużywania granic psychiczno-uczuciowej plastyczności osobowości, którymi są: rutyna, nawyki sensoryczne i motoryczne, subiektywne „nastawienia”, system przekonań, wyznawane wartości religijne i inne mechanizmy obronne osobowości. Najbardziej ogranicza przystosowanie irracjonalna sfera emocjonalna człowieka, której plastyczność adaptacyjna jest nieprzewidywalna. Z drugiej strony, zbyt łatwe przystosowanie i dla konsumentów techniki, i dla jej twórców, prowadzić może do bardzo szkodliwego konformizmu, zabójczego dla podatności i szans wdrażania dalszych innowacji.

I niech ostatnim zagrożeniem przez technikę będzie niebezpieczeństwo scjentyzmu jako kultu nauk ścisłych. Ten neologizm nauki, tutaj dotyczący najczęściej uczonych nauk przyrodniczych, technicznych i technologicznych, którzy usiłują dokonywać uogólnień, wręcz „sakralizowania” prawd nauk szczegółowych i nieusprawiedliwionego przenoszenia ich osiągnięć do rozważań nad społeczeństwem, istotą człowieczeństwa i moralnością. Koncepcja scjentyzmu zakłada nieograniczony podbój przyrody i całego kosmosu

(*cosmopithec*), lansując bez opamiętania model cywilizacji nieograniczonego przyrostu (rzeczy i dóbr) i głosząc koncepcje rajów: kosmicznego, elektronicznego, genetycznego, informatycznego.

Przeciwko tym zagrożeniom techniki formułowane są co najmniej dwa postulaty. Pierwszy dotyczy radykalnego ograniczenia i humanistycznej kontroli innowacji, czyli aprobaty dla modelu człowieka „homo ockhamiensis” stosującego apodyktycznie rygor tzw. brzytwy Ockhama. Drugi opowiada się za modelem człowieka prostomyślnego, niejako łączącego modele np. „homo emotionalis”, „homo religiosus”, „homo viator”, „homo ludens”. Prostomyślność oznacza pochwałę immanencji, emocjonalności, instynktów i duchowego wnętrza człowieka.

Zachodzi potrzeba uprawiania nowej działalności intelektualnej (quasi-nauki) nad badaniami cywilizacji w okowach techniki. Wprowadza się greckie słowo „euthyphron”, które oznacza: ciepło, szczerłość, bezpośredniość, empatię, asertywność. A zatem człowiek prostomyślny to *homo euthyphronicus*. A owa nowa dziedzina myślenia o technice to eutyfronika, która generalnie wyjaśnia problematykę zrównoważonego przystosowania życia człowieka w epoce rozwoju systemów technologicznych. Apelujemy (!) do techników i humanistów: budujmy nową naukę – eutyfronikę!

D. Nauczanie i wychowywanie dla humanizacji techniki

Technika uczestniczy najmocniej w dziele tworzenia współczesnej cywilizacji, a kiedy jej zagrożenia staną się niegroźne *przez jej ucztowieczenie* – czyli *poprzez humanizację*, będzie to wówczas radosny, wielki, zbawienny, *prometejski triumf techniki*. Świat techniki obecnie potrzebuje światła nauczania i wychowywania humanistycznego. Na osi modelowego dipola (rozdział 1), z krańcowego położenia ortodoksyjnej rzeszy techników należy się przemieścić w kierunku rzeszy humanistów, czyli ku optymalnemu środkowi dipola. Aby tę przemianę globalnie i społecznie uczynić, należy wykonać nie tylko działania cząstkowe, lokalne i pojedynczych osób, ale też generalną, planową reformę systemu nauczania i wychowania pod auspicjami państwa – jego samorządów i administracji.

Reforma musi dotyczyć nauczania gimnazjalnego i licealnego, a potem policealnego szkolnictwa zawodowego oraz wszelkich publicznych i niepublicznych wyższych szkół zawodowych i technicznych (np. politechnik).

Wszędzie tam gdzie mamy edukacyjne formowanie człowieka poprzez technikę, musi się pojawić drugie skrzydło – humanistycznego nauczania i wychowywania. A nawet, aby nadmiernie nie obciążać czasowo procesu dydaktycznego – większy nacisk należy bezwzględnie położyć na sztukę wychowywania jako stojącą ponad sztuką nauczania. Wychowywanie bowiem to uczenie i wpajanie „wartości”, jest więc pedagogicznie znacznie trudniejsze od nauczania. „Wartości” to drogowskazy etyczne, estetyczne, ideologiczne, religijne, i lepiej je wpród posiadać, a nauczaną wiedzę rzeczową i praktyczną jest łatwiej dobudowywać.

Sformułujemy teraz ogólny szkielet – minimum wiedzy uzupełniającej i humanizującej wiedzę techniczną oraz technikę. Jawią się tutaj cztery filary humanizującego nauczania w technice: filozofia, moralność, estetyka i teologia. Zaproponujemy, niezobowiązująco – ale tylko przykładowo i hasłowo – przedmioty, bez określania szczegółowych treści nauczania. Każdy z nich powinien zawierać tylko zagadnienia wybrane i reprezentatywne dla danej humanistycznej nauki, w zakresie wiedzy wstępnej i wprowadzającej, ale intelektualnie atrakcyjnej i pociągającej jak magnes, który przyciąga i trzyma ucznia przy nauczycielu i przy wiedzy. Tak bowiem

podana treść, nie tylko zespala z intelektem odbiorcy, ale także z jego emocjonalnością i głęboko umieszcza się w umyśle ucznia lub studenta.

Pierwsze trzy przedmioty będą osnute na tle historii filozofii; są to:

1. **Filozofia przyrody** (nieożywionej i ożywionej),
2. **Filozofia techniki** (wielcy odkrywcy, szczególnie o orientacji humanistycznej),
3. **Antropologia filozoficzna** (koncepcje i modele człowieka w dziejach ludzkości).

4. Następny pakiet przedmiotów cząstkowych figuruje pod ogólnym tematem: **Moralność i różne etyki**. Moralność jest jedna – mówi czym jest „zło”, a czym jest „dobro”; ale etyk może być nieskończenie wiele, wedle różnych klasyfikacji i podziałów. Na przykład etyki naturalistyczne i antynaturalistyczne, idealistyczne i religijne. A w tym utylitaryzmy i hedonizmy, indywidualistyczne bądź kolektywistyczne, egoistyczne bądź altruistyczne. Albo etyki idealistyczne, personalistyczne, tomistyczne, egzystencjalne i inne.

5. Kolejny przedmiot: **Estetyka i sztuki piękne**. To greckie *aisthesis*, *techne* albo *poiesis*, a łacińskie *ars*. Estetyka, nauka o pięknie i sztuce, jest specyficzna i niezwykła w poznaniu racjonalnym. Najwyżej metafizycznie ją stawiał wielki współczesny teolog Hans Urs von Balthazar (1905–1988), nazywając „transcendentale pulchrum” jako piękno nieuchwytnego blasku, które objawia się w rozlewającej miłości Boga. Estetykę w swoim porządku wyraża się poprzez podstawowe kategorie: dzieło sztuki, piękno, twórczość i odtwórczość, przeżycie estetyczne, twórca, forma, wartość artystyczna i estetyczna.

Ostatnie dwa przedmioty to **6. Nauki teologiczne** i **7. Religie, wyznania i kościoły świata**.

Tych siedem propozycji tematycznych można w różnych kombinacjach merytorycznie rozpisnąć dla różnych kursów i poziomów nauczania. Przedmioty 6. i 7. są szczególnie kontrowersyjne w nauczaniu dotychczasowym, ale głównie przez to, że nigdy powszechnie nie nauczane, mają jednak one wyjątkowy humanistyczny ładunek wiedzy, i o dziwo – wiedzy wbrew tylko pozorom – bardzo praktycznej. Poświęćmy zatem nieco więcej temu problemowi uwagi.

Teologia jest graniczną dyscypliną racjonalności; to twierdzenie nie tylko jest oczywiste, ale zadziwiające i intrygujące oraz rozwijające intelektualnie i poznawczo. Wydaje się, że to jedyna taka nauka, przez co szczególnie predestynowana, aby zaistnieć w kręgu przedmiotów technicznych dla humanistycznego nauczania, a szczególnie u młodzieży, której może dodać rozwojowych skrzydeł. Poza kardynalnymi działaniami teologii, jako: fundamentalna, biblijna, trynitarna, eklezjologia, patrystyka i inne, istnieją teologiczne nauki bardzo specjalistyczne, wyjątkowo interesujące i fascynujące dla rozwoju osobowości człowieka.

Owe szczególne przedmioty teologicznego nauczania są następujące:

1. **Soteriologia**. Nauka o odkupieniu win człowieka i zbawieniu przez Jezusa Chrystusa, po ziemskim życiu.

2. **Eschatologia**. Nauka o rzeczach ostatecznych, o umieraniu człowieka i przechodzeniu do wieczności oraz o końcu zamieszkiwanego przez ludzi świata.

3. **Charytologia**. Nauka o łasce i o łaskach Boga, który jest miłosierny; wierze jako darze łaski.

4. Angelologia. Nauka o istotach niematerialnych, aniołach – posłańcach Boga; dobrych (stróże, archaniołowie, serafini, cherubini i inni) i złych – zbuntowanych Bogu (diabły, szatany).

5. Teodycea. Nauka o Bogu i sprawiedliwości, celowości i prawomocności Bożych decyzji; dlaczego istnieje zło i cierpienie? Te szczegółowe nauki teologiczne są bardzo dobrze potwierdzone w rzeczywistej historii dziejów człowieka. Tego więc trzeba uczyć techników.

Czyż nie jest najbardziej istotne, praktyczne i użyteczne wiedzieć: co to jest dobro i piękno? jak człowiek umiera? że może być zbawiony, że już w życiu doczesnym może obcować z aniołami. To warto wiedzieć, a nawet gdy się odrzuca – to wiedzieć – co. Oferta pedagogiczna teologii jest niezwykajna i znakomita dla każdego człowieka, a przede wszystkim – młodego człowieka.

Mamy gorące życzenie, wiarę oraz nadzieję, że wprowadzenie wyżej sformułowanej humanistycznej tematyki w nauczaniu młodego i dojrzałego pokolenia Polaków będzie nie tylko zbawienne dla techniki, ale także bardzo pożyteczne i owocne dla społeczeństwa i dla narodu.

5. Dlaczego technicyzacja humanistów?

A. Krąg humanistów

Humanistyka (łac. *homo, humanus*) znacznie bardziej jak technika (łac. *ars*, gr. *techne*), boryka się ze swoją tożsamością. Generalnie jest to zespół nauk i dyscyplin, których przedmiotem jest historyczny człowiek w jego, przez wieki, zmiennej kulturze. Dla naszych rozważań wystarczy i potrzeba rozpoznawać humanistów – przedstawicieli humanistyki oraz względnie i dostatecznie rozróżniać wyraziście od techników – przedstawicieli techniki. O tych ostatnich już dostatecznie wiele było dotychczas powiedziane.

Humanisci to będą więc ci, których technika – czyli wytwory materii, w żaden poważny sposób w życiu nie zainteresowały, a całą swoją witalność poznania świata skierowali na wytwory ducha. Humanistami będą więc dla nas przedstawiciele nauk społecznych, politycznych, ekonomicznych, socjologicznych, niektórych medycznych, artystycznych, teologicznych, filologicznych, filozoficznych itp. Co do nauk medycznych, to ich dwoistość humanistyczno-techniczna jest szczególnie symptomatyczna. Tam bowiem, gdzie podstawą szczegółowych nauk medycznych są nauki przyrodnicze – biologia, chemia i fizyka, a nawet aprioryczno-dedukcyjna matematyka, oraz narzędziami poznania jest aparatura pomiarowa (z natury techniczna) – to musi to być społeczność techników; jednakże tutaj zawsze podmiotem jest człowiek.

Gdyby chcieć humanistów nazywać wprost i dosadnie po imieniu według zawodu, funkcji czy działalności, to byłiby to: poeta, ksiądz, rusycysta, romanista, rzeźbiarz, malarz, aktor filmowy, teatralny, piosenkarz, sędzia, adwokat, psychiatra, psycholog, ekonomista, socjolog, urzędnik, polityk, filozof, itp.

B. Niedostatki humanistów

Chcemy tutaj głównie skupić się na tych wykształconych humanistach, którzy nie przyuczyli się do żadnego zawodu czy działalności technicznej, i tych, którzy zarobkują na bytowe utrzymanie w służbie administracyjnej, i wreszcie tych, którzy nie mają się pracy

fizycznej, a domniemywają i głoszą, że są „do wyższych celów stworzeni” jako – uznajmy „quasi-humaniści”. Z potocznego oglądu wynika, że populacja owych „humanistów” w obecnym społeczeństwie znacznie przerasta populację „techników”. Oczywiście nasz podział jest jakościowo uproszczony i przybliżony, co nie szkodzi rozważaniom. Ewolucja techniczna i technologiczna, nieustannie nabierając przyspieszenia, coraz bardziej dotkliwie w stosunku do humanistów – powoduje w nich wiele krzywd i strat. Oto one:

- Rozległe niezrozumienie przyrodniczej istoty, działania i sensu ogromnej ilości rzeczy, przedmiotów i dóbr techniki, z którymi muszą mieć kontakt.
- Nieporadność i męcząca uciążliwość w obsłudze, regulacji, naprawie, niezawodności oraz ogólnie użytkowania owych rzeczy techniki.
- Niezrozumienie, a zatem także nieoddczuwanie osobowej harmonii ze światem przyrody – jako skutek braków wiedzy z fizyki, chemii, biologii i techniki; tworzy się przez to zawężona, krzywdząca i złowroga perspektywa kulturowa.
- Choć dzięki technice wzrasta ogół tzw. szczęścia społecznego, to zwodnicze utylitarystyczne kryterium nie może być jedyne i dominujące, bowiem jest niewystarczające dla samoaktualizacji człowieka – osoby ludzkiej.
- Braki w myśleniu apodyktycznie pewnym, którego tylko i jedynie matematyka potrafi nauczyć. Jej sady aksjomatyczno-analityczne posiadają najwyższą doniosłość logiczną – są zawsze prawdziwe. Ortodoksyjni humaniści nie lubią zwykle matematyki, lecz zwykle wielcy matematycy lgną do humanistyki. Kto nie pozna smaku myślenia i specyfiki rozmyślań poprzez naukę matematyki – ogromnie traci intelektualnie i dalej duchowo; nigdy nie pojmie realnie, jak ubogie jest jego aktualne myślenie.
- Brak pełni estetycznej kontemplacji świata, w której znakomitą rolę pełni urok praw, reguł i zasad nauk przyrodniczych, technicznych i matematycznych, a także niezwykle, estetycznie osobliwy urok myślenia, rozumowania, definiowania oraz dowodzenia – nieporównywalny z niczym.
- Brak chociażby podstawowego obycia z substancją techniki, czyli odczytywania jej myśli, sensu, reguł i prawidłowości, musi jednostronnie, radykalnie redukować osobowość takiego humanisty, hamując i nie dopełniając samorealizacji jako osoby ludzkiej.

C. Niektóre istotne dla rozwoju humanistów znamiona techniki

- Matematyczność przyrody i techniki

Komplementując, mówi się: „Tyle jest ostatecznie prawdy w jakimkolwiek myśleniu (...), ile jest w nim matematyki”. Treści matematyki i jej szczegółowych nauk są niezastępowalnym materiałem dla rozwoju i treningu myślenia absolutnie doskonałego. Otrzymujemy wtedy szkołę poprawnego definiowania, formułowania tez, teorematów, lematów i twierdzeń, ale i to, czego nie ma w żadnej z nauk – sztuce i mistrzostwa dowodzenia, wnioskowania, sprawdzania, które to operacje logiczne prowadzą do sądów zawsze prawdziwych. Przeżywanie głębokich i finezyjnych rozumowań w matematyce ma wyraz doznawania czystego piękna i niewyraźnej doskonałości, wyzwalając wewnętrzną, głęboką, niepowtarzalną satysfakcję. Wielcy matematycy byli jednocześnie głęboko uwrażliwieni na sztukę i piękno oraz predestynowani do filozoficznego rozmyślenia, a w tym do znaczących osiągnięć. Matematyka jest podstawowym językiem nauk technicznych

w ich dziedzinach działalności: projektowania, konstruowania, eksperymentowania, regulowania i sterowania.

- Słowa i kategorie techniki

Podstawowymi kategoriami techniki są reguły, prawa, zasady, twierdzenia i definicje. Słowa i zdania w technice są więc jednoznaczne, jasne i wyraziste (desygnaty). Nauki humanistyczne mają z tym wiele kłopotów i to często nierozwiązywalnych. Popatrzmy na słowa i zdania, definicje i twierdzenia formułowane np. w sejmie, czy w telewizyjnej debacie telewizyjnej, gdzie nawet występują uczone osoby i tzw. intelektualisci. Wszystko jest zmienne z dnia na dzień i z godziny na godzinę. Na to nie może sobie pozwolić technik, inżynier, konstruktor, uczonej techniki, którzy budują samochód, komputer, dom, okręt podwodny czy most.

- Technika wymyśliła pomiar

Pomiar konstytuuje byt każdej kategorii technicznej (zdefiniowanej). Realizuje go maszyna (urządzenie), które nazywa się przyrządem pomiarowym. Wartość (liczba) pomiaru kategoriycznie i absolutnie obiektywizuje, porównuje daną wielkość mierzona ustalając jej błąd bezwzględny i statystyczny. Zapytajmy, co i jak mogą mierzyć humaniści? Owszem, niektórzy coś mogą. Ale co może zmierzyć ów polityk, filozof, artysta, filolog czy psychiatra? Pozostawmy to na razie bez odpowiedzi; wszak nie zawsze trzeba mierzyć. Ale gdyby tak humaniści skonstruowali przyrząd do pomiaru piękna, dobra i prawdy albo miłości bliźniego, ileż to pożytku odniosłyby moralność, życie społeczne i religia; świat stałby się prawie rajem.

- Technika stosuje eksperyment

To pozwala poznawać zjawiska fizyczno-chemiczno-biologiczne i ustalać niezmiennicze i deterministyczne prawidłowości w praktycznym używaniu przedmiotów, urządzeń i systemów technicznych. Jak zrealizować eksperyment np. w polityce, socjologii, historii, filozofii czy w teologii? Pozostawmy to teraz, w tym referacie, bez odpowiedzi; wszak nie zawsze trzeba eksperymentować.

- Technika w analogiach

Technika poprzez właściwości praw przyrody może stosować badania poznawcze bardzo efektywnie, wykorzystując deterministyczne narzędzie analogii i podobieństwa zjawisk. Trudniej zdecydowanie jest wykazać prawidłowości analogii i podobieństwa w naukach humanistycznych, między innymi dlatego, że mogą mieć raczej indeterministyczną ontologiczną i epistemologiczną naturę.

Tych pięć atrybutów techniki należy troskliwie przelać humanistom w pedagogice technicyzacji humanistów.

Powyżej świadomie postawiono prowokacyjnie pytania aby przeakcentować i podkreślić kontrast między naukami technicznymi i humanistycznymi oraz humanizacją i technicyzacją. Dalsze rozważania w poszukiwaniu tych odpowiedzi mogą pojawić się w następnych referatach. Poczynimy jedynie komentarz dotyczący filozofii. To ona jest

miłością mądrości (czego także nie można mierzyć), jeśli nawet nie byłaby nauką (jak się chce tego), to jest na pewno królową nauk, czyli władą mądrością nauk, ale ponad wszystkimi naukami podstawowymi i szczegółowymi (w tym technicznymi).

D. Nauczanie i wychowywanie dla technicyzacji „humanistów”

Apoteoza techniki, jej niesamowita rola napędowa dla nauki oraz dla całej kultury i cywilizacji z jednej strony, a z drugiej radykalnie krytyczna reakcja wybitnych umysłów naszej epoki na wiarę w zbawienny postęp techniki – każą nam przyjąć stanowcze stanowisko służebności techniki dla humanistyki. Albo współczesne życie będzie całkowicie opanowane przez technikę (i naukę), albo na nowo nastąpi powrót do form kultury opanowanych przez ducha.

Aby więc humanistyka mogła przejąć swoją dziejowo nową rolę, należy ją pilnie przysposobić poprzez *wchłonięcie i zakorzenienie techniki w humanizmie*. Jest to jedynie możliwe poprzez *proces technicyzacji humanistów*. Technika jest już zbyt zaborcza oraz staje się niezależna i suwerenna w kulturze, aby można było nad nią zapanować oraz skutecznie sterować. Dlatego nie ma racji bytu dotychczasowy model humanistyki panującego nad technikiem, niejako w relacji „pan i jego sługa”. Humanisci więc muszą pilnie wchłaniać i absorbować technikę, a nie walczyć z nią, bądź gromko nakazywać, lecz otworzyć się na nią, przygarnąć opiekuńczo, po partnersku i po bratersku. Technicyzacja humanistów służy także przeformowaniu dotychczasowych humanistów, nie należy ukrywać – także tych niechętnych technice. Wyniknie z tego procesu technicyzacji oczywiste dobro wspólne oraz prywatny zysk osobowościowy humanistów.

Wracając do modelowego dipola z rozdziału 1., z granicznego położenia rzeszy humanistów – poprzez technicyzację – nastąpi przemieszczenie w kierunku rzeszy techników. Procesy „humanizacji techników” oraz „technicyzacji humanistów” są niejako symetryczne, rewersyjne i podobne. Zbliżamy się do osi symetrii dipola, czyli do nowej równowagi i nowej homeostazy kulturowej.

Zysk z tej podwójnej operacji jest co najmniej potrójny: ubogacenie indywidualnej osobowości, pomniejszenie zagrożenia konfliktowością nieopanowanego rozrostu techniki oraz przejście na wyższy poziom kulturowy społeczeństwa.

Sformułujemy teraz ogólny szkielet minimum wiedzy uzupełniającej i technicyzującej wiedzę humanistyczną oraz humanizm. Wskazać tutaj można pięć filarów technicyzującego nauczania: nauki matematyczne, fizyka z chemią i z biologią, metrologia, sztuka eksperymentowania, projektowanie z konstruowaniem. Spróbujemy przykładowo i wywoławczo scharakteryzować treści programowe, które jako merytoryczne muszą być także atrakcyjne i pociągające. Oto one:

1. Nauki matematyczne. Struktura i „natura” matematyki. Sądy syntetyczne *a priori*. Skala i rozpiętość poznawcza matematyki. O znaczeniu praktycznym – wybrane definicje, aksjomaty oraz twierdzenia. Sztuka matematycznego dowodzenia. Nowoczesne działy (np.: probabilistyka, chaos, topologia). Geometrie: płaska, przestrzenna, wielowymiarowe, nieeuklidesowe. Liczby wokół nas.

2. Fizyka, chemia i biologia. Przegląd wybranych zjawisk wszechświata (makro i mikro). Wybrane hipotezy, zasady i prawa. Matematyka w fizyce, chemii i biologii. Analogie i podobieństwa w naukach przyrodniczych.

3. Metrologia. Teoria i metodologia pomiarów. Przyrząd pomiarowy. Błędy pomiaru. Historia szczególnie spektakularnych pomiarów w naukach szczegółowych. Przegląd wybranych przyrządów pomiarowych z dziedziny fizyki, chemii, biologii, medycyny i inne.

4. Sztuka eksperymentowania. Logika i metodologia eksperymentu. Przykłady wybranych stanowisk badawczych z dziedziny fizyki, chemii, biologii, techniki i inne.

5. Projektowanie i konstruowanie techniczne. Podstawy teoretyczne. Założenia i planowanie projektu. Znaczenie i rola technologii. Przykłady wybranych wyrobów, urządzeń i systemów technicznych z dziedziny fizyki, chemii, biologii, medycyny i inne.

Tych pięć tematycznych działów służących technicyzacji humanistów powinno być wprowadzone w humanistycznych gimnazjach i liceach, w uniwersytetach i seminariach duchownych, w wyższych szkołach ekonomicznych, rolniczych, społecznych i politycznych.

6. Quasi-zakończenie – rekapitulacja

A. Podjęto próbę spojrzenia na społeczeństwo niejako dwuskładnikowo – na techników i humanistów. Podział, aczkolwiek dychotomiczny, jest mało i może słabo kontrydktoryczny. Intuicyjnie można dostatecznie jasno rozumieć znaczenia obu nazw. Można by podjąć specjalny trud doprecyzowywania brzegu i granicy populacji techników oraz humanistów.

Ta ostatnia kategoria socjologiczna jest dotychczas mało znana i badana, ale przez to inspirująca dla tej nauki. Można obstawać za wazaniem, gdy na obu szalach trzeba by jednoznacznie umieszczać techników albo humanistów. Ci ostatni byłiby mniej wyraziści, właśnie w sensie socjologicznym. Ale nie ma dostatecznie silnych powodów, aby owo wazenie mogło być bardzo precyzyjne i ostatecznie stanowczo konieczne, dla poprawności rozważań tego referatu.

B. Jeżeli przyjąć parafrazę, że „technika jest ślepa, ale humanistyka jest pusta”, to jest wręcz oczywiste, że techników trzeba humanizować, a humanistów technicyzować. Nie można dać w jakiegokolwiek formie przyzwolenia dla dowolnych animozji, niechęci, uprzedzeń, zazdrości i antagonizmów na osi zaproponowanego kulturowego dipola „humanizm” – „technicyzm”.

Sukcesy i owoce z zastosowania omówionej koncepcji zrównoważonej pedagogiki w stosunku odpowiednio do techników i humanistów są precyzyjnie nie do określenia; wszak owe sukcesy mogą być ogromne.

C. Wstępnie zaproponowane kanony wiedzy, programy i tematy nauczania kierujemy do krytycznego oglądu, analizy, korekty przez specjalistów i ekspertów Ministerstwa Edukacji Narodowej wspólnie z Ministerstwem Nauki i Szkolnictwa Wyższego, a także do kompetentnych Naukowych Instytutów Pedagogiki i Wychowania. Przedstawione tutaj rozważania na tym etapie są wywoławczą, inspirującą i uzasadniającą wizją teoretyczną obu procesów – humanizacji i technicyzacji, zachęcającą do dalszych badań teoretycznych oraz do dyskusji, ale także przede wszystkim do opracowania ostatecznej strategii wdrożeniowej.

D. Humanizacja techniki oraz technicyzacja humanistów, jako nowy paradygmat edukacyjnej polityki państwa wymaga początkującego etapu testującego oraz stopniowego i rozważnego implementowania, rozciągniętego – wystarczy tylko, na kilka lat – nie więcej.

Bibliografia

1. von Balthazar, H.U., *Czy Jezus nas zna? Czy my znamy Jezusa?*, Wydawnictwo WAM, Kraków, 1998.
2. Dominiczak, H., *Naukowcy o istnieniu Boga*, Wydawnictwo Michalineum, 2004.
3. Fromm, E., *Mieć czy być?*, Dom Wydawniczy Rebis, Poznań, 1995.
4. Kiereś, H., *Człowiek i sztuka*, Polskie Towarzystwo Tomasza z Akwinu, Lublin, 2006.
5. Krąpiec, M.A., *Człowiek jako osoba*, Polskie Towarzystwo Tomasza z Akwinu, Lublin, 2005.
6. Lines, M.E., *Liczy wokół nas*, Oficyna Wydawnicza Politechniki Wrocławskiej, Wrocław, 1995.
7. Murawski, R., *Filozofia matematyki*, Antologia tekstów klasycznych, Uniwersytet im. A. Mickiewicza w Poznaniu, Seria *Filozofia i Logika*, Nr 46, Poznań, 1986.
8. *Powszechna Encyklopedia Filozofii*, Polskie Towarzystwo Tomasza z Akwinu, Katedra Metafizyki KUL, Lublin, 2000–2006.
9. Smith, J.M., *Matematyka w biologii*, Wiedza Powszechna, Omega, Warszawa 1974.
10. ks. Tischner, J., *Jak żyć?*, TUM, Wrocław 2000.
11. Wawszczak, W., *Wielcy i genialni ludzie o Bogu*, Kanada, 1982.
12. Wawszczak, W., *Zachwyt i zagrożenia techniki*, Problemy Etyczne Techniki, Seminarium Instytutu Problemów Współczesnej Cywilizacji, Warszawa, 11.03.1999.
13. Wawszczak, W., *Przeciwko utudzie łaknienia, Produkcja Konsumpcja i Technika a Ocieplenie Klimatu*, Seminarium Instytutu Problemów Współczesnej Cywilizacji, Warszawa, 30.05.2000.
14. Wawszczak, W., *Humanistyczna Ranga Techniki*, Jubileuszowe Spotkanie Pracowników Nauki, Papieska Akademia Teologiczna, Kraków, 18.11.2000.
15. Wawszczak, W., *Pogwarki o etyce wśród techników*, *Życie Uczelni*, Nr 72, Politechnika Łódzka, 2001.
16. Wawszczak, W., *Problemy etyczne w nauce*, Seminarium Instytutu Problemów Współczesnej Cywilizacji, Warszawa, 07.06.2002.
17. Wawszczak, W., *Humanizacja inżynierów*, *Forum Akademickie*, Nr 9, 2003.
18. Wawszczak, W., „Czwarty rok na Politechnice Łódzkiej Konwersatorium *Bóg i Nauka*”, Wywiad – Redaktor Piątkowska, E., *Aspekt Polski* Nr 89, luty 2004.
19. Wawszczak, W., *Wybrane relacje techniki z etyką i religią*, Konferencja *Chrześcijańskie Forum Pracowników Nauki, Nauka - Etyka – Wiara 2005*, Wisła, 29.04–03.05. 2005.
20. Wawszczak, W., *Nauczać i wychowywać dla humanistycznej misji techniki*, *Nowy Przegląd Wszechpolski*, Lublin, część I – nr 5 – 6, część II – nr 7 – 8, 2006.
21. Wawszczak W., *Aspekty humanizacji techniki*, *Aspekt Polski* – części: 1. *Wokół epistemologii i metodologii techniki*, X i XI 2006, 2. *Sztuka wychowania ponad sztuką nauczania*, XII 2006 i I 2007, 3. *Rola religii i wiary*, II 2007, 4. *Misja techniki w społeczeństwie*, III 2007.
22. Wawszczak, W., *Technika a społeczeństwo*, *Forum Akademickie*, Nr 3, 2007.
23. Wciórka, L., *Filozofia przyrody*, Papieski Wydział Teologiczny w Poznaniu, Poznań, 1993.